

CZEGO NAUCZYŁEM SIĘ OD JEANNE HERSCH?

1. Że rozum jest wielkim boskim darem i że należy wierzyć w jego zdolność poznawania świata.
2. Że mylili się ci, którzy podrywali zaufanie do rozumu, wyliczając, od czego jest zależny: od walki klas, od libido, od woli mocy.
3. Że powinniśmy być świadomi naszego zamknięcia w kręgu własnych doznań, nie po to jednak, żeby sprowadzać rzeczywistość do snów i majaków naszego umysłu.
4. Że prawdomówność jest dowodem wolności, a po kłamstwie poznaje się niewolę.
5. Że właściwą postawą wobec istnienia jest szacunek, należy więc unikać towarzystwa osób, które poniżają istnienie swoim sarkazmem i pochwalają nicość.
6. Że choćby nas oskarżano o arogancję, w życiu umysłowym obowiązuje zasada ścisłej hierarchii.
7. Że nałogiem intelektualistów dwudziestego wieku było „baratin”, czyli nieodpowiedzialne paplanie.
8. Że w hierarchii ludzkich czynności sztuka stoi wyżej niż filozofia, ale zła filozofia może zepsuć sztukę.
9. Że istnieje prawda obiektywna, czyli z dwóch sprzecznych twierdzeń jedno jest prawdziwe, drugie fałszywe, z wyjątkiem określonych wypadków, kiedy utrzymanie sprzeczności jest uprawnione.
10. Że niezależnie od losu wyznań religijnych powinniśmy zachować „wiarę filozoficzną”, czyli wiarę w transcendencję, jako istotną cechę naszego człowieczeństwa.

11. Że czas wyłącza i skazuje na zapomnienie tylko te dzieła
naszych rąk i umysłu, które okażą się nieprzydatne
we wznoszeniu, stulecie za stuleciem, wielkiego gmachu
cywilizacji.

12. Że we własnym życiu nie wolno poddawać się rozpacz
z powodu naszych błędów i grzechów, ponieważ przeszłość
nie jest zamknięta i otrzymuje sens nadany jej przez nasze
późniejsze czyny.

z tomu *To* (2000)

ROZMOWA Z JEANNE

Nie zajmujmy się filozofią, zostaw to, Jeanne.
Tyle słów i papieru, któż to zniesie.
Powiedziałem ci prawdę o moim oddalaniu się.
Nie tak znów bardzo mnie martwi moje koślawe życie,
Nie lepsze i nie gorsze od zwykłych ludzkich tragedii.

Lat już ponad trzydzieści toczy się nasza dysputa.
Tak jak teraz, na wyspie pod niebem tropików.
Uciekamy przed ulewą, chwila i pełne słońce,
I niemieję, olśniony szmaragdową esencją zieleni.

Zanurzamy się w piany na linii przyboju,
Płyniemy daleko, tam gdzie horyzont w skłębieniu bananowców, z pierzastymi
wiatraczkami palm.

A ja pod oskarżeniem: że nie wzniosłem się na wysokość mego dzieła,
Że nie wymagam od siebie, jak mógł nauczyć mnie Jaspers,
Że słabnie moja pogarda dla opinii, byle jakich, wieku.

Kołyszę się na fali i patrzę w obłoki.